

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/34066,Cicha-Noc-Heilige-Nacht.html>



Kobiety - jeńcy wojenni w Stalagu VI C Oberlangen, krótko po wyzwoleniu obozu (fot. Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)

ARTYKUŁ

Cicha Noc, Heilige Nacht

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JOANNA HYTREK-HRYCIUK 21.02.2019

Po upadku Powstania Warszawskiego do niewoli trafiło blisko trzy tysiące kobiet. Niemiec. Grupie dziewięćdziesięciu z nich przypadło świętować Wigilię w transporcie pomiędzy obozami. Kolędy i pastorałki śpiewały... razem z konwojującymi je żołnierzami.

W myśl warunków kapitulacyjnych żołnierze Powstania Warszawskiego mieli być traktowani jak jeńcy wojenni. Oznaczało to m.in., że po opuszczeniu Warszawy trafią do obozów podległych Naczelnemu Dowództwu Wehrmachtu, a nie do zarządzanych przez SS obozów koncentracyjnych.

Madame jeniec

Chociaż zagadką pozostawała kwestia respektowania przez Niemców praw uwięzionych żołnierzy, jeńcy mieli cież poczucia bezpieczeństwa. Było to szczególnie ważne dla dwóch nietypowych grup osób wziętych do niewoli: blisko tysiąca chłopców w wieku od dziesięciu do osiemnastu lat oraz niemal 3000 kobiet służących w szeregach Armii Krajowej. W tej drugiej grupie znajdowały się zarówno kobiety walczące na pierwszej linii frontu – oficerowie i szeregowcy – ale także pracownice sztabów, jednostek zaopatrzenia czy informacji prasowej. Po krótkim pobycie w obozach przejściowych w Ożarowie i Pruszkowie kobiety zostały wysłane do stalagów i oflagów na terenie Niemiec. Kwaterowano je w wydzielonych częściach obozów męskich, co wywoływało konsternację nie tylko wśród innych jeńców, ale przede wszystkim wśród załóg Wehrmachtu zarządzających obozami. W zachodniej Europie okupowanej przez Niemców wcześniej nie było jeńców wojennych – kobiet.



Ranne uczestniczki Powstania Warszawskiego w Stalagu VI C Oberlangen, prawdopodobnie 1945 rok (fot. Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)

Kwaterowano je w wydzielonych częściach obozów męskich, co wywoływało konsternację nie tylko wśród innych jeńców, ale przede wszystkim wśród załóg Wehrmachtu zarządzających obozami. W zachodniej Europie okupowanej przez Niemców wcześniej nie było jeńców wojennych – kobiet.

Pod koniec 1944 roku tułaczka kombatantek z Powstania Warszawskiego miała zakończyć się w specjalnie zorganizowanych dla nich miejscach odosobnienia: stalagu VI C Oberlangen w Dolnej Saksonii, Polskim Szpitalu Wojskowym w Zeithain w Saksonii oraz w oflagu IX C Molsdorf w Turynii. Pomimo mroźnej zimy, alianckich bombardowań i katastroficznej dla Niemców wizji końca wojny pomiędzy obozami zaczęły krążyć bydlęce wagony wypełnione kobietami.

„Święta nie mogą przejść byle jak...”

23 grudnia 1944 roku w podróż miało się udać dziewięćdziesiąt kobiet – jeńców stalagu XI B/Z Bergen-Belsen. Stalag ten zorganizowano przy obozie koncentracyjnym, wśród lasów i bagien Dolnej Saksonii, na skraju poligonu wojskowego. Codziennością uczestniczek Powstania stały się trzypiętrowe prycze, pluskwy, zmniejszające się za dnia na dzień racje żywnościowe oraz groza odgłosów płynących z sektorów obozu koncentracyjnego: najczęściej wystrzałów i ujadania psów.

Krążący z rąk do rąk opłatek dotarł wreszcie do przegrody, za którą stali Niemcy. Po chwili konsternacji opłatek znalazł się po „ich” stronie. Odłamując mikroskopijne kawałeczki, jeden z żołnierzy życzył kobietom szybkiego powrotu do domu. Inny zapewnił, że w cywilu był organistą i jakby dla potwierdzenia zaintonował „Cichą noc”.

Plotki o mającym nastąpić transporcie „w nieznaną” krążyły od dawna. 19 grudnia wywieziono część stalagu. Na pytania: „Dokąd?” Niemcy odpowiadali kpiąco: „Na narty do Tyrolu”. Pozostałe w obozie kombatantki uważały jednak, że ich wyjazd nie nastąpi przed Nowym Rokiem. Rozpoczęły więc przygotowania do świąt. „Święta nie mogą przejść byle jak – zanotowała jedna z kobiet – to był nasz punkt honoru”. Po generalnych porządkach w barakach nadszedł czas na obmyślanie i szykowanie drobnych prezentów: maskotek, miniaturowych zabawek, własnoręcznie wydzierganych chusteczek. Choinkę miały zastąpić pojedyncze gałązki jedliny. Nic nie mogło zastąpić chóru pilnie ćwiczącego kolędy i pastorałki. Udało się nawet uzyskać zgodę na spotkanie rodzin w obozowej kaplicy w męskiej części obozu, gdzie osadzono kombatantów kampanii wrześniowej.

23 grudnia kombatantki otrzymały jednak natychmiastowy rozkaz wyjazdu. Niepewność celu podróży, dołączenie do transportu chorych oraz perspektywa Wigilii bez bliskich koleżanek znacznie pogorszyły nastroje.

Przemyciony opłatek

Transport zmieścił się w dwóch bydlęcych wagonach. Wydzieloną część zajmowali konwojenci – żołnierze Wehrmachtu. Tylko po ich stronie grzał metalowy piecyk. Kobiety w „powstańczych” ubraniach lub odzieży zorganizowanej w obozie tuliły się do siebie. Pomiędzy dorosłymi dwójka dzieci: pięcioletnia Władzia Darnosza oraz dwutygodniowy, urodzony już w stalagu XI B/Z Andrzejek. Wigilia 1944 roku przypadła na drugi dzień podróży.

Eleganckie fryzury i makijaże kontrastowały z obozowym ubraniem, co jednak nie odbierało humoru: w jednym z baraków panie zorganizowały nawet bal kostiumowy. Na udekorowanych kocami stołach pojawiły się maleńkie, misternie przygotowane kanapki z zaoszczędzonego na śniadaniu chleba, margaryny i marmolady.

Za wigilijny stół posłużył płaski tobołek przystrojony zerwaną na postoju jedliną. Opłatek, jeszcze przed wyjazdem, przemycili koledzy – „wrześniowcy”. Odrętwiałe z zimna i zaduchu kobiety nie mogły wstać, kiedy składały sobie życzenia rychłego końca wojny, zwycięstwa i szybkiego spotkania z najbliższymi. Krążący z rąk do rąk opłatek dotarł wreszcie do przegrody, za którą stali Niemcy. Po chwili konsternacji opłatek znalazł się po „ich” stronie. Odłamując mikroskopijne kawałeczki, jeden z żołnierzy życzył kobietom szybkiego powrotu do domu. Inny zapewnił, że w cywilu był organistą i jakby dla potwierdzenia zaintonował „Cichą noc”. Nastrój Wigilii wyraźnie udzielił się strażnikom – pozwolili Polkom śpiewać, co chcą; po kolędach i pastorałkach, którym starali się cichutko wtórować po niemiecku, przyszedł czas na pieśni powstańcze i partyzanckie.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia kobiety przywitały odrętwiałe z zimna i głodu. Wydany na drogę prowiant – paczki Czerwonego Krzyża – nie wystarczył na długo. Wieczorem 25 grudnia pociąg dotarł wreszcie do Molsdorfu w Turyngii. Władze obozowe odmówiły jednak przyjęcia transportu z powodu późnej nocy. Perspektywa kolejnej nocy w lodowatym wagonie nie sprzyjała świętowaniu. Nazajutrz czekała obozowa rzeczywistość i życzliwe przyjęcie przez koleżanki. O radosnym obchodzeniu drugiego dnia Bożego Narodzenia nie było jednak mowy: należało przejrzeć i wytrześcić przydziałowe koce – znaleziono w nich bowiem wszy.



Kobiety - jeńcy wojenni w Stalagu VI C Oberlangen, krótko po wyzwoleniu obozu (fot. Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu)

Misterne kanapki z marmoladą

Nowy Rok 1945 w oflagu IX C w Turyngii witało blisko czterysta kobiet oficerów i czterdzieści ordynansek. Eleganckie fryzury i makijaże kontrastowały z obozowym ubraniem, co jednak nie odbierało humoru: w jednym z baraków panie zorganizowały nawet bal kostiumowy. Na udekorowanych kocami stołach pojawiły się maleńkie, misternie przygotowane kanapki z zaoszczędzonego na śniadaniu chleba, margaryny i marmolady. Tańce zastąpiły rozmowy o tych, które nie doczekały sylwestra, o tułaczce pomiędzy obozami i marzeniach na nowy rok. Nie zabrakło także życzeń od polskiej komendantki oflagu, mjr Wandy Gertz. O północy

kombatantki wzniosły toast przydziałową ersatz-kawą. Zamiast wystrzałów korków od szampana – bicie łyżką o metalowy kubek. Specjalnie na tę okazję Elżbieta Ostrowska napisała wiersz: „Przez kolce drutów obozowych / do baraków / nadzieja się przeciska / By cię powitać Roku Nowy / o wyszczerbiony kubek / blaszana uderza łyżka...”.

Pierwszy dzień 1945 roku kobiety rozpoczęły o zwykłej porze. Największym zmartwieniem był brak opału.

Wszystkie cytaty oraz wykorzystany w tekście wiersz pochodzą z książki Elżbiety Ostrowskiej „*A wolność była wśród drutów. Oflag IX C Molsdorf*”, Warszawa 1991

Tekst pochodzi z numeru 9/2012 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ